

EDUARD MARTIN



ANIOŁOWIE
NAS NIE OPUSZCZAJĄ



PRZEKŁAD
ANDRZEJ BABUCHOWSKI

WYDAWNICTWO WAM

Tytuł oryginału
ANDĚLĚ NÁS NEOPOUSTEJI

© Karmelitánské nakladatelství s.r.o., Kostelní Vydří 2011
Czech Republic, www.kna.cz

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta
Dariusz Godoś

Projekt okładki
Jadwiga Mączka
zdjęcie © fotolia, tигра 62

ISBN 978-83-7767-124-5

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia SKLENIARZ • Kraków

Spis treści

| | |
|------------------------------------|----|
| Codziennie święto | 5 |
| Aniołowie nas nie opuszczą | 7 |
| Ratunkowe łodzie, ratunkowe zdania | 11 |
| Dary | 14 |
| Malarz | 17 |
| Gra w podarunki | 19 |
| Minuta ciszy dla kwiatów | 22 |
| Dwojaki wybór | 26 |
| Droga do Betlejem | 29 |
| Chatka dla trzech niedźwiedzi | 33 |
| Chodź się zaprzyjaźnić | 36 |
| Powiedziała: Nie lusaj! | 39 |
| Dwie drogi | 42 |
| Stacja | 45 |
| Banany na górze Rzip | 50 |
| Pizama i żyrafa | 53 |
| Kwiaty w jej ogródku | 56 |
| To by się w piekle podobało | 59 |
| Wysokość | 62 |
| Bukiet ślubny | 66 |
| Wielki dar | 69 |
| Ulica Celetná | 72 |
| Pająk | 76 |
| Mrówki | 79 |
| Czarna strzała | 82 |

| | |
|-------------------------------------|-----|
| Futbol z Biblią | 87 |
| Ciepło | 90 |
| Płacz | 95 |
| Słuchanie | 100 |
| Knedliki | 104 |
| Szczęśliwy człowiek | 107 |
| Karlsztejn | 110 |
| Chińskie lustro | 114 |
| Ten dzień zdarza się raz w życiu | 116 |
| Nieprzyjemna przygoda z telewizorem | 120 |
| Wołanie | 124 |
| Nowe zabawy | 127 |
| Co to były mamy? | 130 |
| Nie płacz, niedźwiadku | 133 |
| Dziura w płocie | 137 |
| Zabawa w rodzinę | 140 |
| Ciocia | 143 |
| Kwiaty na naszych grobach | 146 |
| Mijanie | 149 |
| Zaduszkowa opowieść | 152 |
| Miłość | 156 |
| Niewidzialne dziecko | 160 |
| Świecząca dziewczyna | 164 |
| Filemon i Baucis | 168 |
| Odrobina cukru | 173 |
| Przystań | 176 |
| Betlejem, wysiadać! | 180 |
| Teraz | 183 |

Codziennie święto

– Zdanie, które zmieniło moje życie?

Pani J.R. zamyśliła się, a potem zaczęła się uśmiechać. – Jest takie zdanie. Wypowiedziała je moja prababcia. U nas w rodzinie dziewczęta wychodziły za mąż bardzo młodo, więc zdążyłam jeszcze poznać prababcie. Była DAMĄ. I chociaż jej rodzina bardzo zbiedniała, ona zawsze była Damą... dokądkolwiek weszła, było wiadomo, że przyszedł ktoś, kto zasługuje na szacunek.

A przy tym ile się z nami, dziećmi, nażartowała...

Od tej właśnie prababci przejęłam i niosę ze sobą przez życie jedno zdanie, do którego staram się stosować, gdy tylko to możliwe.

„Próbuj robić sobie codziennie święto, przynajmniej cząstkę święta” – mawiała prababcia.

Miała na myśli coś bardzo prostego.

Każdego dnia człowiek powinien sobie sprawić jakąś radość, próbować zrobić coś pięknego, coś niezapomnianego.

Starła się mieć stale przed sobą coś, z czego mogłaby się cieszyć, starła się nie mieć ani jednego dnia bez radości...

Być może na tym właśnie polega TAJEMNICA ŻYCIA. Mówicie, że tak się nie da?

Nic podobnego...

Da się, da, i to łatwo.

Spróbujcie wymyślić sobie jakąś małą radość, jakiś mały prezent, który podarujecie sami sobie. Spróbujcie znaleźć coś, czym moglibyście się cieszyć.

Świat jest pełen prezentów, nierozpakowanych paczuszek, chodzi tylko o to, by je zauważyć.

A ten, kto to potrafi...

Nie musi czekać aż do jakichś świąt.

Sam może je sobie dawać.

A bywają ludzie jak chodzące święta, tacy jak moja prababcia.

Gdy tylko ich spotkacie – od razu czujecie się dobrze.

Kiedyś przyszedłam do prababci, gdy miała rozłożone na stole stare fotografie.

– Co robisz? – spytałam i usiadłam obok niej.

– Daję sobie prezent – powiedziała prababcia, która już wtedy, mając lat dziewięćdziesiąt osiem, tylko człapała po mieszkaniu – daję sobie prezent, wspominam.

Także wspomnienie czegoś pięknego...

Także wspomnienie kogoś, kto nas kochał i kogo my kochaliśmy...

Może być prezentem.

– I prezentem może być – pani J.R. uśmiechała się do nas i dokądś w dal, jakby gdzieś poza nami widziała swoją prababcię – prezentem może być przecież i to, że człowiek da jakąś piękną chwilę, przyszłe wspomnienie, komuś, kogo kocha...

Aniołowie nas nie opuszczą

– Na wakacje jeździłem do babci, do małej wioski wśród lasów, jeździłem tam ze swoim kuzynem – zaczął opowieść J.F. – Z tych chwil dzieciństwa mam najpiękniejsze wspomnienia, a z jednego wakacyjnego pobytu wyniosłem pewne doświadczenie, o którym nigdy nie zapomnę.

Było to w czasie pierwszego pobytu u babci.

Wybraliśmy się na poziomki i jagody, chodziliśmy po lesie, my, miejskie dzieci, oczarowane lasem, łaziliśmy po skałach i nagle zdaliśmy sobie sprawę, że zabłądziliśmy.

Do tej pory takie zabłądzenia znaliśmy jedynie z bajek i traktowaliśmy je jako coś bajkowego.

Obaj byliśmy z dużych miast, w których, nawet jeśli człowiek zabłądzi, łatwo znaleźć kogoś, kto wskaże drogę.

Ja miałem osiem, a kuzyn dziesięć lat...

I zapadał zmrok.

Kogo spytać o drogę?

Jelenia? Wiewiórki? Lisa?

Przez chwilę próbowaliśmy żartować w tym stylu, bo ani ja, ani kuzyn nie chcieliśmy dać znać po sobie, że się boimy, że mamy prawdziwego pietra przed zbliżającą się nocą...

Kto nigdy jako dziecko nie zabłądził nocą w lesie, nie zrozumie, jak się obaj czuliśmy. Ja już zacząłem popłakiwać, tymczasem kuzyn wczuwał się w rolę starego trapera i mojego obrońcy, ale dobrze było po nim widać, że też mu już do płaczu niewiele brakuje. Próbowaliśmy krzyżeć... Tyle że krzyki wśród skał brzmią dość okropnie, czasem odpowie jakieś echo, czasem jakiś głos się zdeformuje i wydaje się, jakby ktoś wołał nas i jakby czyjś głos się odzywał po to, żeby nas wyśmiać, głos kogoś bardzo zdradliwego i... żądnego krwi...

Obaj w ciemności kilka razy upadliśmy i poraniliśmy się, przedzieraliśmy się przez jeżyny i krzaki, spadaliśmy ze zbocza...

Usiłując znaleźć drogę na skróty, jeszcze bardziej błądziliśmy.

I wtedy nagle mój kuzyn wypowiedział zdanie:

– Aniołowie nas nie opuszczą...

Jeszcze przez kilka minut szliśmy przez ciemny las, nad którym wznosił się mleczny księżyc w pełni.

I naraz ujrzałem światło.

Okno...

Światło w nocy.

Okno gajówki, która pojawiła się przed nami, jakby została wywołana zdaniem kuzyna.

Podeszliśmy do okna i zastukaliśmy w szybę.

Wyszedł młody mężczyzna, a kiedy powiedzieliśmy mu, że zabłądziliśmy, wybuchnął śmiechem.

Przybył w odwiedziny do swego wujka gajowego i za chwilę miał już wracać do domu. Poczęstowali nas ciastem i gorącą herbatą, a potem nasz wybawca odwiózł nas leśną drogą do czekającej na nas wystraszonej babci.

Przypadek?

Dlaczego kuzyn wypowiedział owo zdanie akurat kilka minut przed tym, zanim ów człowiek nas „ocalił”?

Dlaczego udaliśmy się akurat w kierunku miejsca, w którym, jak się okazało, stała gajówka?

Dlaczego napotkaliśmy akurat dom, w którym siedział ktoś, kto za chwilę miał przejeżdżać przez wieś, gdzie mieszkaliśmy razem z kuzynem, i tak chętnie nam pomógł?

Przypadek...

NIE MA PRZYPADKÓW, JEST BOŻA LOGIKA.

Jakby miało do nas przypłynąć owo zdanie o aniołach i odcisnąć się w nas, żeby dalej prowadzić nas przez życie.

Ile razy potem to zdanie wypowiadałem...

Ile razy wypowiadał je sobie mój kuzyn...

Obaj wielokrotnie już się przekonaaliśmy, że zawsze, gdy w jakiejś trudnej sytuacji wymówiliśmy to zdanie, wszystko zmieniało się na lepsze.

I natychmiast doświadczaliśmy, w tajemniczy sposób doświadczaliśmy owej wielkiej opatrnościowej mocy, która nas nigdy nie opuszcza.

NIGDY NIE OPUŚCI...

Opowiadałem o tym wydarzeniu wielu ludziom, którzy potem owo tajemnicze zdanie też sobie powtarzali.

Powtarzali również wtedy, gdy wydawało im się, że są całkowicie opuszczeni...

Nie byli.

Bo byli z nimi...

Aniołowie.

Nie jest to doświadczenie wyłącznie moje i mojego kuzyna, jest to doświadczenie wielu naszych znajomych...

Aniołowie nas nie opuszczą.

Czekają.

Czekają być może na to, że okażemy im swoje zaufanie.

Rzecz w tym, żebyśmy to my ich nie opuścili...

Nie zdradzili.

Być może, jeśli wy także zaczniecie wypowiadać to zdanie, dołączycie do nas, którzy je wypowiadamy i zdumiewamy się jego siłą.

Wierście...

To jest prawdziwe zdanie.

Nie jest to zdanie, które przydało się jedynie dwóm wystraszoną chłopcom błądzącym w gęstym, ciemnym lesie.

Jest to zdanie, które przydaje się w wielu zabłądzeniach...

Wierście...

Aniołowie nas nie opuszczą.